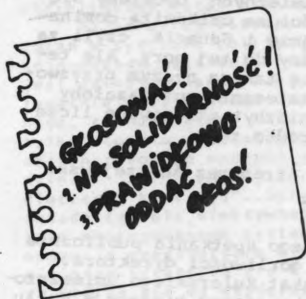


pismo członków i sympatyków NSZZ "Solidarność"

w y d a n i e w y b o r c z e

O CO CHODZI 4.VI?



WISNY

DAJ GŁOS "SOLIDARNOŚCI"
"KOALICJA" POKAZAŁA JUŻ
CO UMIE



Co jest dziś najważniejsze ?

Musimy naszymi głosami sprawić, by opozycja odniosła wyraźny sukces wyborczy. Wskazuje na to chłodna kalkulacja. Programy są w wielu punktach zbieżne, różnice między nimi są celowo zacieraane w propagandzie "naszych partnerów". Trzeba jednak cały czas pamiętać o tym, co nas dzieli. A dzieli nas od strony przewodzonej przez PZPR koalicji przede wszystkim rodzaj ideowy i przeszłość w wymiarze historycznym i politycznym. Opozycja nie wypiera się swej przeszłości. Czyni to partia, bo musi. I dzieje się tak nie po raz pierwszy. Nie negujemy zasług ekipy okrągłego stołu, ale są to zasługi najświeższej daty, jeszcze nie zweryfikowane, a w dodatku podważane codziennie w prasie partyjnej, w telewizji, w radiu. Myślę, że wielu z nas nie domyślało się tego, że kampania wyborcza ma "charakter konfrontacyjny", a nabrała takiego przekonania przy lekturze "Trybuny Ludu" czy podczas seansu o 19.30. Nie oceniam tej propagandy. Jest ona obliczona na posiadanie wątplenia u zdecydowanych, na zapewnienie niezdecydowanych, że ich obojętność jest uzasadniona, wreszcie na zirykowanie i prowokowanie zaangażowanych po stronie "Solidarności".

Musimy w tych okolicznościach wykazać się odrobiną zdecydowania i cierpliwości. Zdecydowania, bo chyba warto zobaczyć, co z tego wyniknie. Nawet, jeśli mamy rzeczywiste zastrzeżenia do kandydatów, do sposobu prowadzenia kampanii wyborczej przez "Solidarność" w Regionie i w całym kraju. Tylko bowiem pełna obecność opozycji w Sejmie i Senacie gwarantuje, że konieczne zmiany, których oczekujemy, będą miały rzeczywiste systemowe konsekwencje, a nie będą kosmetycznym tylko efektem ściernania się różnych frakcji w obozie koalicji rządowej. Cierpliwość potrzebna jest po to, by nie dać się sprokoczyć, wyprowadzić z równowagi. Potrzebna jest także po to, by nie poddać się uczuciu zmęczenia i zubożenia, bo te podpowiadają obojętną i bierną postawę. A na to nie możemy sobie pozwolić, jeżeli chcemy, by cokolwiek w Polsce w najbliższej przyszłości zależało także od nas. Jest bowiem oczywiste, że będzie to zależało także od koalicji wokół PZPR. Oni mają to zagwarantowane. Właściwie nie musieliby walczyć. Czynie to jednak, nie przebieierając w środkach. To właśnie oni walczą z nami, z naszymi hasłami i programami, z naszymi kan-

dydatami personalnie, mimo że przecież nie zagrażamy ich ludziom na ich mandatach. Nawet skreślając wszystkich, jeżeli takie jest nasze przekonanie, przekażemy tylko informację o naszym stosunku do poczyniań koalicji w przeszłości i o braku zaufania do jej poczyniań w przyszłości. Będzie to informacja bardziej wiarygodna, niż badania tzw. opinii społecznej. Osobiście nie mam jednak złudzeń i wiem, że zwolennicy "S" nie stanowią 100% społeczeństwa. Niechże więc posłowie i senatorzy delegowani przez PZPR i inne partie zostaną wybrani głosami swoich zdeklarowanych zwolenników. Jeżeli to nie nastąpi, w II turze głosowania będziemy mogli poprzeć tych, którzy dowiedli, że bliska jest im tzw. linia okrągłego stołu, że będzie ich stać na samodzielność myślenia i decydowania - także w głosowaniach. Takie poparcie może spowodować, że możliwe staną się jeszcze biegnące niezależnie od podziałów na partię i opozycję. Ale to dopiero w drugiej turze. W I turze głosujemy na naszych kandydatów skreślając pozostałe nazwiska nie dlatego, że takie jest polecenie czyli słynna "instrukcja", ale dlatego, że taka jest technika

głosowania. Nie wiem, jak to jest w innych krajach i innych ordynacjach wyborczych. Na pewno mniej konfrontacyjna byłaby metoda brania kandydatów, na których się głosuje, w kółko. Nie trzeba by wtedy nikogo skreślać i głosowalibyśmy na naszych nie przeciwko innym kandydatom. Ale tak nie jest i w niedzielę 4 czerwca skreśliśmy wszystkich, którzy nie są kandydatami Komitetu Obywatelskiego "Solidarność".

Musimy dokonać wyboru, żeby sytuacja w Polsce stała się wyraźniejsza, żeby spekulacjom, danym szacunkom i pobożnym życzeniom /obu stron/ przeciwstawić fakty. Skreślając wszystkich poza kandydatami "Solidarność" opowiemy się za częścią /35%/ opozycją w Sejmie i przewagą opozycji w Senacie. Głosując na kandydatów innych partii lub tzw. "niezależnych" opowiemy się w rzeczywistości za całkowitą dominacją PZPR w Sejmie i Senacie, czyli za tym, co mieliśmy do tej pory. Ale teraz stałoby się tak za naszym przyzwoleniem, co ostatecznie rozwiązałoby partii i tak niezbyt skrupowane liczeniem się z narodem ręce.

Ireneusz Andrzejewski

Z GRUDZIADZA

R.Szczepański, kandydujący do Sejmu z Okręgu Wyborczego nr 99, prowadzący kampanię wspólnie z kandydatem PZPR B.Derwichem, znalazł nieoczekiwanego protektora w osobie ks.Klemensa Baumgarta. 26 bm. między kościołem św.Krzyża a plebanią pojawił się transparent o treści: "R.Szczepański twoim posłem. Głosuj na niego! Transparent o podobnej treści zdobi okolicę KM PZPR. Po interwencji Komitetu Obywatelskiego "S" u biskupa M.Przykuckiego oraz w Komisji Interwencji w Warszawie, 27 bm. transparent zniknął.

W Okręgu Wyborczym nr 99 kandyduje do Sejmu z ramienia KPN Krzysztof Król. Na plakatach "S" pojawiły się sloganowane przez KPN ulotki o treści: "Niepodległość-Solidarność-koniec komunizmu". Ulotki te kolportują też ludzie ze znaczkami "S". Przy całej sympatii dla Konfederacji, tej dezinformacyjnej kampanii nie pochwalamy.

Wiktor Kulerski, kandydat Komitetu Obywatelskiego "S" do Sejmu spotkał się z młodzieżą z Zespołu Szkół Chemiczno-Elektrycznych. Obecni byli również uczniowie z sąsiedniego Zespołu Szkół Mechanicznych, którego dyrektor M.Boruciński nie wyrażał zgody na zwolnienie nauczycieli do pracy przy kampanii wyborczej "S" i stoczył prawdziwą batalię o plakat wyborczy Kulerskiego, zasłaniając go prawnicze tekstami własnych zarządzeń. W.Kulerski w trak-

cie wspomnianego spotkania publicznie powiedział o gorliwości dyrektora. W efekcie plakat Kulerskiego umieszczony został na honorowym miejscu w hallu szkolnym, w ramach, za szkłem.

NA CZAS KAMPANII DO WOJSKA

W Nowym Mieście członkowie Komisji obwodowych, reprezentujący w nich Komitet Obywatelski "S" - Ryszard Peterlejtner, Ryszard Ignatiuk, Sławomir Wysokiński, Juliusz Reger powołani zostali do wojska na okres od 6 do 16 czerwca. To bardzo skuteczny, choć niezbyt pomysłowy, sposób na wyłączenie ich z kampanii wyborczej - szczególnie intensywnej między pierwszą a drugą turą wyborów.

"NOWOŚCI" WEZWAŁY DO BOJKOTU

Wychodzący w Toruniu dziennik "Nowości" od pewnego czasu raczy swych czytelników perłami /sztucznymi/ aforystyki. Klejnoty te, w których rozpoznać można ciężką rękę redaktora naczelnego, figurują jako motto nad wydzierżawionymi na potrzeby Kampanii wyborczej / "koalicyjnej" oczywiście/ kolumnami gazety. W numerze z 30 maja znalazło się motto o treści bulwersującej: "Bądź konsekwentny - głosuj jak w ostatnim referendum!". Ponieważ, jak pamiętamy, ostatnie referendum wyróżniło się rekordowo niską w dziejach wszystkich PRL-owskich głosowań frekwencją, motto "Nowości" odczytać należy jedno-

znacznie jako wezwanie do bojkotu wyborów. W ten oto sposób stateczny dziennik toruński zasilił szeregi "niekonstruktywnej" opozycji. Wygląda na to, że wszyscy spotkamy się w jednej celi.

GŁOS ZA 100 DOLARÓW

We Włocławkiem pojawiły się fałszywe banknoty 100-dolarowe z podobizną

"niezależnego" kandydata na senatora. Tymi papierkami w Peweksie nic się nie kupi. Można jedynie albo wrzucić je w błoto tak jak to zrobiła nomenklatura w latach 70-tych ale niestety za prawdziwymi albo też zachować na pamiątkę, tak samo jak z Hutą Katowice, która tylko do tego się obecnie nadaje.

Dlaczego "Solidarność" ?

Na to pytanie należy, przystępując do głosowania, umieć sobie odpowiedzieć. Głosować na "Solidarność" można z różnych powodów. Motywem może być zarówno zwyczajna sympatia dla jej przywódcy, sentyment do jej legendy, zemsta na komunistach, jak i nieco bardziej złożone racje polityczne. Tymi ostatnimi chcielibyśmy tutaj się zająć.

Najbardziej istotnym elementem zmian w systemie politycznym PRL, usankcjonowanym ustaleniami okrągłego stołu jest zainstalowanie w nim opozycji, jako legalnie działającego czynnika politycznego, równoważącego - na razie w pewnym tylko stopniu - działania polityczne dotychczasowego monopolisty w tej dziedzinie - PZPR, zwanej teraz nie wiadomo dlaczego "koalicją". Sprawą zupełnie zasadniczą dla efektywnego działania tego skorygowanego systemu jest, by opozycja rzeczywiście była opozycją, by nie przekształciła się w łudzący szyld, za którym nie ma właściwej dla niej politycznej treści. Zadać więc trzeba m.in. o to, by w parlamencie ławę opozycyjną wypełniali autentyczni opozycjoniści. Kandydaci ubiegający się o mandaty bezpartyjne, a także desygnujące ich organizacje, ugrupowania i środowiska powinny posiadać to, co nazwać by można legitymacją opozycyjności. Co taką legitymację może stanowić? Przede wszystkim dotychczasowa działalność i - co bardzo ważne - sposób reagowania na tę działalność przez władzę w okresie poprzedzającym erę okrągłego stołu. Reakcje władzy nie wątpliwie najbardziej miarodajny probierz opozycyjności. Jeśli zatem postawimy pytanie: na którym ze stojących do wyborów ugrupowań politycznych koncentrowały się w przeszłości i koncentrują nadal główne ataki

władzy? - odpowiedź nie będzie trudna: na "Solidarność". Opozycyjną legitymację "Solidarności" uwiarygodnia jednak nie tylko postawa rządzących. Legitymację tę stanowią także - o czym warto stale pamiętać - lata, które jej członkowie spędzili w więzieniach oraz ofiary życia, które złożyli broniąc praw ludzkich. Tych wielkich słów nie trzeba z pewnością nadużywać, ale też nie ma powodu, by się ich wstydić. Wśród kandydatów "Solidarności" znajdują się ludzie, którzy autentyczności swych przekonań dowiedli, znosząc represje i szkany, ludzie, którzy przyszli do niej i wytrwali przez całe lata po 13 grudnia, na pewno nie z powodu spodziewanych korzyści osobistych. To naprawdę coś więcej niż koniunkturalne deklaracje składane dziś przez pseudo-niezależnych kandydatów - to po prostu fakty.

"Solidarność" nie jest oczywiście jedynym spośród ugrupowań niezależnych, które może wykazać się autentyczną legitymacją opozycyjności. To, co powiedziane zostało wyżej w takim samym stopniu odnosi się do środowisk opozycyjnych, które stają do wyborów poza "Solidarnością", i oczywiście do opozycji nie akceptującej kontraktu zawartego przy okrągłym stole. Nie ulega jednak wątpliwości, że w tych wyborach "Solidarność" jest najpoważniejszą siłą wśród wszystkich środowisk opozycyjnych i jej szanse na zdobycie odpowiedniej ilości miejsc w Sejmie i w Senacie są największe. Racjonalna kalkulacja przemawia więc za tym, by - jeśli chcemy mieć w parlamencie opozycję w ogóle, a opozycję autentyczną szczególnie - głosować na kandydatów "Solidarności".

IGI.

Zabawa z zapałkami

Strategia wojny totalnej na poziomie sierżanta wygląda następująco: strzelać do wszystkiego co się rusza! Zdaje mi się, iż podobny poziom myślenia prezentują niektórzy stratedzy solidarnościowi: skreślać wszystko co nie nasze!

Senat, w którym byłiby tylko ludzie z ramienia "S" byłby niezwykle

mało gustowny. Gdyby jeszcze zostali poddani dyscyplinie partyjnej, zobowiązanej ich do zajmowania wspólnego stanowiska w każdej sprawie, to już byłoby przerażające. W takiej sytuacji należałoby - w imię demokracji - wydelegować pewną liczbę senatorów by wstać pili do PZPR.

Nie chciałbym, aby "S" wyszła z

tych wyborów zbyt silna. Stanowiłoby to paliwo dla dalszego podsycania - już dziś obecnych - nastrojów pychy. Nastrojów podobnych do tych jakie ogarnęły część elit "S" pod koniec 1981 r. Jednym z przejawów takich nastrojów było lekceważenie i brak zainteresowania dla sytuacji i przemian w partii rządzącej. A sądzę, iż sporo racji miał Zbigniew Romaszewski, gdy bodaj w marcu 1982 r. napisał, iż największym błędem "S" było zignorowanie ruchu struktur poziomych w PZPR. Być może nie był to błąd największy, ale na pewno jeden z poważniejszych.

Zachęcanie do skreślania ludzi koalicji jak leci to pierwszy krok do popełnienia podobnego błędu raz jeszcze. Nienawiść potrafi być potężnym bodźcem działania politycznego, lecz kiepskim jest doradcą przy opracowywaniu strategii politycznej. Gdy krew oczy zalewa - gorzej widać.

Sporo faktów zdaje się wskazywać na to, iż w organizacjach koalicji rządzącej dzieją się teraz rzeczy ciekawe. Mówiąc najkrócej pojawiły się nurty demokratyzacji i unarodowienia. Pod wpływem zmian wprowadzonych przez okrągły stół oraz pod wpływem kampanii wyborczej. Na jej krótki okres narzekają często nasi ludzie, lecz wydaje się, iż wywiera to też i korzystny wpływ na siły koalicyjne. Nastąpiło tam puszczanie pewnych procesów na żywioł i chyba częściowe wyknięcie się sytuacji spod kontroli aparatów. Jednym z przejawów tego to jest niezdolność koalicji do ustalenia paritetu kandydatów do Senatu - tak by ich liczba nie przekraczała w danym województwie liczby miejsc do obsadzenia.

Jeśli obserwacje prasowe mogą prowadzić do miarodajnych wniosków, to wydaje się też, iż kampania wyborcza dodała odwagi i chęci do działania niektórym grupom PZPR, pozostającym dotąd w cieniu. Myślę m.in. o ludziach, którzy swe członkostwo traktowali dotąd formalnie - no, by nie utrudniać sobie kariery zawodowej - a w istocie dość niechętnie odnosili się do aparatowych form działania. Teraz zaktywizowali się uważając - czas pokaże czy słusznie - że istnieje szansa wyłonienia w PZPR i wstronniactwach koalicji elit i ośrodków wpływów, które przeskoczą czy usytuują się obok etatowego aparatu partyjnego. Wyniki wyborów mogą spowodować większe przesunięcia w układzie sił wewnątrz partyjnych niż się to dziś zauważa.

Inne korzystne wpływy kampanii wyborczej to wyraźnie zauważalna zmiana haseł i sposobów komunikowania się ze społeczeństwem. Wysuwanie - rzecz jasna nie wszędzie - na kandydatów osób mówiących ludzkim głosem, zdol-

nych do otwartej, publicznej dyskusji politycznej. Koalicja staje się wrażliwa na treści narodowe, otwiera się na potrzeby różnych grup społecznych. Wprost przejmując hasła i koncepcje opozycyjne /ogłaszając zresztą, iż jest odwrotnie/. Niektórzy ludzie "S" mają to siłom koalicji za złe. A ja, choć jestem niewierzący, cieszę się z każdego nawróconego. Oczywiście nie wszystkie nawrócenia są szczerze, ale fakt dopuszczania na listy kandydatów osób bez rekomendacji Komitetów Wojewódzkich jest ciekawym zjawiskiem. Ważny sprawdzian tego, na ile wskazane tu przeze mnie korzystne zmiany są szczerze i trwałe, otrzymamy niebawem: być może pojawią się różne naciski na kandydatów nie popieranym przez aparat by rezygnować w ostatniej chwili z gry wyborczej. Trzeba to bacnie obserwować.

Jasne jest, iż wśród kilkuset kandydatów do Parlamentu wysyłanych przez koalicję są ludzie lepsi i gorsi - zdolni do reformowania państwa i są też reprezentanci starego ładu. Lepszym rozwiązaniem niż zalecanie skreślania jak leci /co zresztą niepotrzebnie powoduje wrogość wśród nie których potencjalnych sojuszników opozycji/ byłoby powołanie przez Komitety Obywatelskie "S" grup ekspertów, które uzyskawszy orientację w sytuacji, rekomendowałyby kogo konkretnie z koalicyjnych kandydatów skreślać. Na 4 czerwca zapewne już nie sposób tego zrobić. Ale do wyborów uzupelniających jest nieco czasu. Spróbujmy wybrać "swoich" partyjnych.

"S" już raz źle wyszła na tym, iż potraktowała PZPR jak kolosa na glinianych nogach. Teraz powtarza ten sam błąd traktując ją jak potwora, który sam zesługuje się do grobu, a że przy okazji agonii trochę kopie to już trudno.

A poza tym - jeśli już kogoś skreślać, to uważa na strażaków. Jak powiedział p.Kiszczak: "Wiem, że ze środowiska pożarników o mandat starają się 104 osoby. Jest to jeden z przykładów potwierdzających społeczne zaufanie jakim cieszy się straż pożarna w naszym kraju" /TL, nr 2 z 22.V.br/. W każdym razie już przygotowują się do gaszenia pożaru. Niechaj to społeczne zaufanie do strażaków nie prowadzi do zabawek zapałkami /w nocy się potem siusa pod siebie/. Żadne inne środowisko nie ma chyba takiej reprezentacji - a na strażakach ludzie pod porządkowani MSW się nie zaczynają. Są jeszcze milicjanci, WOP-iści i panowie superbezpieczni.

Andrzej Zybortowicz